

Kalabria - krótki przystanek w długiej podróży

data aktualizacji: 2019.05.19



Przeglądam zdjęcia, rozkoszując się wspomnieniami, marząc, by znów zapakować się do auta i ruszyć przed siebie w nieznane.

Spenetrować „palce” włoskiego buta

Przed oczyma mam sierpniowe błękitne niebo i góry ogołoczone z zieleni, ukazujące swoje naturalne kształty. To prawdziwa Kalabria, region położony na południu Włoch, czyli „palce buta”. Mamy za sobą już ponad 2200 kilometrów, ale podążamy dalej, gdyż w tym roku obraliśmy sobie za cel Sycylię. Pamiętam tę jedyną autostradę, która ciągnęła nas środkiem regionu wśród szczytów gór i dopiero przed Castrovillari pozwoliła zjechać na niziny (temperatura powietrza zmieniła się nagle z 26°C na 38°C). Dni były gorące i upalne, a wilgotność dość wysoka, przez co odczuwało się ją na całym ciele. Zdjęcie wszystkich ubrań nie wystarczyło – czasem chciało się zdjąć też skórę. Dopiero wieczory były przyjemne, orzeźwiająco ciepłe, a delikatny wiaterek muskający rozgrzane ciało dawał ukojenie po całodniowym upale. W nocy również spadała temperatura, dzięki czemu spało się przyjemnie.

Pamiętam te chwile, jakby działo się to zaledwie wczoraj. Oczami wyobraźni widzę, jak podążając autostradą już za Rende, znów wspinamy się wyżej i temperatura z 38°C spada do 30°C – robi się zielono. Widzę, jak jedziemy samotnie, niepoganiani przez nikogo. Czasem tylko mija nas lokalne auto. Jest pusto, turystów jak na lekarstwo, choć to piękny region. Nam to nie przeszkadza, lubimy

miejsca, w których można usłyszeć naturę.

Lamezia Terme - ciekawe centrum regionu

Za Consenza autostrada powoli skręca na wybrzeże i jedziemy całkiem zwawo, aż robi się późno - zbyt późno, by dostać się na kemping, więc przystanek robimy w Gizzeria Lido, przy malowniczej i szerokiej plaży na parkingu (38O55'42"N 16O12'55"E). Jest pięknie, cicho i spokojnie, dlatego postanawiamy odpocząć, zanim ruszymy na Sycylię, i pobyc tu chwilę dłużej. Następnego dnia przenosimy się na kemping przy plaży (www.campingulisse.com), z którego mamy bazę wypadową do zwiedzania całego regionu. Co warto zobaczyć w Kalabrii?

Najbliżej jest miasteczko Lamezia Terme, nad którym w dzielnicy St. Theodore górują ruiny zamku. W mieście zachowała się też masywna budowla z murami o grubości ponad 60 cm. To Bastion Rycerzy Maltańskich z 1550 r. Dla miłośników wina obowiązkowym punktem powinny być winnice (www.statti.com), a dla tych, co lubią kąpiele - wody termalne (parking: 38O58'28"N 16O15'32"E). Na północ od Sambiasse, w zielonej oazie znajduje się amfiteatr z 2500 miejsc (38O59'04"N 16O15'32"E).

Z pewnością miasto i najbliższe mu tereny mają do zaoferowania sporo ciekawostek, szerokie plaże, piękne morze, a także - jak na włoskie możliwości - względny spokój, więc dla lubiących ciszę Lamezia Terme jest godna rozważenia (www.comune.lamezia-terme.cz.it). Okoliczne miasta można też zwiedzić, korzystając z lokalnej kolejki. Ze stacji Nicastro dostać się można do Catanzaro, Pizzo, a także w niecałe dwie i pół godziny do Tropea.

Klejnot Morza Jońskiego

Z Lamezia do Catanzaro, znajdującego się po drugiej stronie lądu, jest zaledwie 30 km. To tętniąca życiem stolica Kalabrii, zbudowana na trzech wzgórzach połączonych ze sobą pięknymi i wysokimi mostami, które mogą zrobić wrażenie. Wiadukt Morandi-Bisantis należy do najwyższych w Europie. Po zwiedzeniu historycznego centrum miasta można skierować się dalej, drogą E90, rozkoszując się widokami na góry i piękne plaże, dojeżdżając aż do Sycylii. Wcześniej jednak warto zahaczyć o Gerace, średniowieczny klejnot na wybrzeżu Morza Jońskiego (www.gerace.eu). Obejrzeć tu można ruiny zamku i największy budynek religijny w regionie - katedrę Duomo. Ciekawy jest też plac Trzech Kościołów (Piazza delle Tre Chiese).

To bardzo malownicze miasteczko, z którego można podziwiać wspaniałe widoki. Nie znajduje się jednak na wybrzeżu, więc przerwę w podróży bezpośrednio nad morzem można zrobić na pobliskim campingu przy plaży (www.campingcaravansud.it).

Wąskie uliczki nie dla kampera

Po krótkim wypoczynku ruszamy dalej, jadąc A2 i podziwiając, jak zatoka przed Sant'Onofrio mieni się przepięknie niebieską wodą, a miasto z czerwonymi dachówkami wyraziście kontrastuje z wodą. My, jadąc wysoko górami, możemy patrzeć na ten wspaniały, niecodzienny dla nas widok. Po drodze zatrzymujemy się na chwilę w Pizzo (www.pizzocalabro.it). To średniowieczna miejscowość z wąskimi uliczkami - zbyt wąskimi dla dużego kampera lub auta z przyczepą. Nad miastem czuwa Zamek Aragoński, nazywany Zamkiem Murata, a na plaży znajduje się ciekawie usytuowany mały kościół Piedigrotta. To świątynia, którą wykuto w skale, w jej wnętrzu podziwiać można wspaniałe rzeźby. Najlepiej wybrać się tu po południu, gdy promienie słońca przenikają do jaskiń, tworząc istny koncert barw.

Z Pizzo drogą wzdłuż wybrzeża jedziemy do Tropea, miasta położonego na wysokim i urwistym klifie.

To „Perła Morza Tyreńskiego”, z historią sięgającą epoki rzymskiej, gdzie największą atrakcją jest wysoki, zabudowany, 50-metrowy klif i kościółek św. Marii na wyspie, który jest turystycznym symbolem Kalabrii. Kościółek znajduje się na potężnej skale na plaży. Samo miasteczko to platanina wąskich uliczek, ale znalazło się tu też miejsce dla kamperowiczów. Kemping Marina Del Convento, znajdujący się przy samej plaży, oferuje wszystko, czego potrzeba, więc można się tu z powodzeniem zatrzymać i zwiedzić spacerkiem całe miasteczko (www.marinadelconvento.it).

Szybki powrót do Kalabrii

Wyruszamy do Villa San Giovanni, skąd promem będziemy przeprawiać się na Sycylię. Ale o tym będę wspominać innym razem, oglądając kolejny album. Teraz marzę o Kalabrii. Przeglądam fotografie i tęsknię. Mija dzień, drugi, trzeci, za oknem coraz gorsza październikowa pogoda, a ja ciągle myślę o ciepłych, słonecznych chwilach we Włoszech. W końcu nie wytrzymuję, namawiam koleżanki i wykupujemy lot prosto do Lamezia Terme. Wynajmujemy skromny, ale wspaniale usytuowany nad samym morzem apartament (terrazza-sul-mare.business.site), a bezpośrednio na lotnisku wynajmujemy auto za 200 zł za dzień i robimy krótkie, trzydniowe, październikowe wakacje, żegnając się na dobre z latem. Ostatnie, ale gorące jeszcze o tej porze roku promienie słońca otulają nasze ciała, a my, chętnie je wystawiając, łapiemy ich jak najwięcej, tak aby wystarczyło aż do wiosny. Właściciel apartamentu podziwia nasze szaleństwo podróżowania i proponuje specjalny rabat za nocleg. Uprzedzam, że takich miłośników podróży jest u nas w kraju cała gromada, więc obiecuje rabat dla każdego na hasło „Polski Caravaning” oraz transport bezpośrednio z lotniska, gdyby ktoś nie chciał wynajmować auta. To bardzo miłe z jego strony. Miejscówka jest warta polecenia, gdyż poza sezonem może być idealna na spokojny wypoczynek. Bliskość plaży zdecydowanie umili weekendowy pobyt.

Po trzech dniach, naładowane pozytywną energią, żegnamy Włochy. Podróż samolotem trwa jedynie 2 godziny 20 minut, więc na tyle krótko, by się nie zmęczyć, a wystarczająco, by zaplanować kolejne wakacje. Wracamy i marzymy już o następnej podróży.

tekst i zdjęcia Urszula Kędzia

Artykuł pochodzi z numeru 1(80) 2018 Polskiego Caravaningu

Źródło: